

Zamachowiec w galerii handlowej — czarnanna

Od autora: Tekst z pewnością nie spełnia tuzina wymogów, by trafić na górną półkę. Niemniej jednak pragnę go zamieścić. W życiu, nie wszystko możemy mieć przecież z górnej półki. A samo opowiadanie, no cóż – życiem pisane. Miłej lektury.

Już od paru ładnych dni włóczysz się po różnej maści sklepach. Czujesz się jak jeden z osiedlowych lumpów, tylko łazisz i macasz wszystko, co ci pod rękę podejdzie, niczego przy tym nie kupując. Żałujesz, że nie włączyłaś chociaż liczącej kroki aplikacji, byłoby czym zaszpanować przed znajomymi. Dzień urodzin, które sprawiły, że szukasz czegoś od serca, jest już bliski. A Ty pokonujesz kolejne kilometry.

Postanawiasz zlitować się nad swoim kręgosłupem oraz stopami. Gdyby mówiły, na pewno wygłosiły jakąś mowę pochwalną na cześć twojej decyzji. Skierowałaś kroki do jednej z czołowych sieci jubilerskich. Srapart, czy jakoś tak.

Po wejściu, od razu czujesz na sobie wzrok wykwalifikowanych, dystygowanych, z wysoką kulturą osobistą, na dodatek świetnie ubranych, w wypastowanych do granic możliwości butach i fryzurach prosto z sieci salonów, gdzie zwroty "Poproszę fryzurę" to normalka. Już po chwili dostajesz etykietę okolicznego rzezimieszka. "Przylazła coś zaiwanić" – myśli z pewnością załoga, widząc twoje niezdecydowanie i przemieszczanie się po salonie krokiem odstawnym-dostawnym. Czekasz tylko, aż któryś z pracowników zapyta w końcu „Quo vadis, kobieto?”

Dla siebie, na pewno już coś byś znalazła, ale wiadomo jak to bywa z prezentami. Obawy, czy wpasujesz się w gust, są potworne. Przyświeca ci jednak myśl, że biżuteria była, jest i pozostanie świetnym prezentem dla każdej kobiety. Dlatego też, wytrwale nabijasz dalsze kroki, przy wciąż niewłączonej aplikacji.

Pół dnia spędzonego w krainie chińskim złotem płynącej, nie poszło na marne. Masz! Znalazłaś go. Jest idealny. I tu właśnie diabła pochowali. Decyzja zapadła. Karta aktywna. Kwota na niej wystarczająca, więc i zakup prawie dokonany. Ale chwila, maluch to prawie auto, a goryl to prawie człowiek. "Prawie" robi więc gigantyczną robotę.

Stoisz oparta o ladę sklepową, chcąc sfinalizować transakcję. Już. Natychmiast. Nagle, zupełnie niespostrzeżenie przemyka jeden ze sprzedawców. Dokładniej sprawca-sprzedawca, rodzynek. Resztę załogi, cechuje płęć podobno piękniejsza. Ale nieco więcej o wysuszonym winogronie. Wysoki, nie całkiem brzydki, uosobienie niezdarności. Dyplom Fajtlapy Roku murowany. Dodatkowo, okraszony zostałby szczyptą bezczelności i dwiema łyżeczkami ironii. Bo czy normalne jest, aby stojąc w luksusowym ponoć sklepie, wybierając produkty najwyższej (tfu) jakości, zostać pobitym, napadniętym, skrzywdzonym, poniżonym? Taki oto słoń w składzie biżuterii, zrzuca ci na rękę, nie złoty łańcuszek z zawieszka w kształcie serca, nie wysadzane kamieniami Svarowskiego kolczyki, a... sklepową ladę! Z impetem, jakiego nie powstydzilby się sam Pudzian.

Twój wrzask słyhać zapewne w sąsiednim butiku z odzieżą dla puszystych jak i sklepie z butami dla snobów naprzeciwno. Mało tego, o napadzie dowiedzieli się też z całą pewnością ludzie stojący na przystanku przed galerią. Grubość wytwornej lady, która stała się tutaj narzędziem zbrodni, oscyluje w granicy pięciu centymetrów, nie wspominając już o prędkości, z jaką się poruszała jak i ciężarze. Waży pewnie tyle, co ty od czubka głowy po same paznokcie u stóp.

Gdybyś brała udział w skoku wzwyż, z pewnością zajęłabyś miejsce w samej czołówce. Był to moment, gdy świat się zatrzymał. Przemknęło ci nawet przez myśl, aby zemdleć. W ostatniej chwili, postanowiłaś zostawić tę koncepcję na inną okazję. Twoja ręka zaczęła pulsować niczym przypięta do masażera z pokazów garnków, na których ostatnio byłaś. Czerwona jak nos Rudolfa, zaczęła teraz puchnąć i cała drżeć. Dodatkowo jej prawa, bliźniacza siostra, postanowiła się z nią solidaryzować. Tym sposobem, zaczęłaś przypominać teraz galaretkę z truskawkami. Inne zauważalne objawy to rozbiegane jak po dopalaczach oczy i płytki, podobny do tego przed maturą z matmy, oddech.

W TV pokazywali nieraz, że w podobnych przypadkach, nawet kilkuletnie dzieci wiedziały co robić! Wybierając numer 999 lub 112 ratowały życie swojemu rodzicowi, czy rodzeństwu. Ale ty nie miałaś tyle szczęścia. Zamiast sepleniącej grupy przedszkolaków, trafił ci się wykwalifikowany personel salonu jubilerskiego. Szlag!

Z napadu nie wyszłaś stratna, wręcz przeciwnie. Miałas już przecież piękną pamiątkę. Chyba-złamaną rękę. A tu jeszcze czekał na ciebie, dodatkowy prezent. Worek z kostkami lodu. Lodu, którego być może dotykała sama Anja Rubik? - ubiegłoroczna twarz sieciówki. Wiedziałaś, że w tego typu miejscach często dają gratisy, ale żeby aż tyle. Coś niesamowitego. Obdarowana, mogłaś już wracać do domu. Dobrze, że pracowałaś kiedyś jako kaskader w filmach akcji. Dzięki temu posiadasz umiejętność prowadzenia samochodu stojąc, leżąc i siedząc tyłem. Kierowanie jedną ręką to więc jak pryszcz na czole gimnazjalisty. A na poważnie, w drodze powrotnej odmawiasz cztery pełne dziesiątki różańca.

Szpital chirurgii urazowej, do którego właśnie dotarłaś pęka w szwach. Czyżby więcej osób padło ofiarą tego dystyngowanego ciamajdy? Już wiedzą, że nie mają do czynienia z byle kim. Od razu robią ci sesję zdjęciową. Całkowicie za darmo. Nie rozumiesz tylko miny lekarza, który zapytawszy – "co się pani stało?", usłyszał bardzo prozaiczną odpowiedź – "niech doktor pamięta: nie zadzieraj z jubilerem".

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

czarnanna, dodano 26.01.2019 10:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.